

Yaro, maluję iluzję wolności

upływa czas tu na kawałku ziemi
nas co raz mniej i mniej
świat polega na twardych wartościach
przynajmniej mój

stąпам lekko po puchowym dniu
cisza wieczorem gdy moknę
deszcz płacze szłocha
spokojnie kałuże rowki
pod kopułą wspomnienia
przestrzeń nie zawsze pusta

w niej nie ma nas

liście prawie zielone uspokaja pejzaż łąk
lasy poważne oddają szelest i trzask gałązek
wolny przynajmniej takie mam mnie manie
zadowolony nieskażony niczym rzeka
uciekam w góry ażylem schronienie

letnią wieczorową porą
sianem pachnie zawsze zdrowo
zapracowany wracam do domu
odpocznę przy ukochanej

dzieci już śpią
ściągam buty taki rozzuty zasypiam

dobry rok by wiele pozmienić
nie mam postanowień są zmartwienia
radę dam gdy ruszam w góry z Rafałem
on wie znając mój świat
polewam mu herbaty by prąd płyną w nas
a las dał się pokonać choćby raz

jakbym był pierwszy na ziemi
na więcej nie ma szans mówię sobie